

# Tomasz Jurek

---

## „Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Katalog średniowiecznych dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu”, Roman Stelmach, Wrocław – Racibórz 2014 : [recenzja]

---

Roczniki Historyczne 80, 224-228

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

do korzystania ze starych, jeszcze przeważnie dziewiętnastowiecznych edycji, nie interesujemy się często przekazami archiwalnymi. Potrzebna jest więc zaktualizowana informacja, która pomoże wprowadzić do powszechnego obiegu słabo dotąd funkcjonujące oryginały – np. bulla Eugeniusza III dla Trzemeszna z 31 V 1147 r. (zob. o niej na s. 60) znana jest powszechnie dzięki wydaniu w Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski, t. I, nr 15, opartym jednak na późnej kopii, ma zaś swój oryginał spoczywający sobie od dawna w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie (sygn. Dypl. Tr. 2), ale w druku ujawniony dopiero niedawno (P. Nowak, *Das Papsttum und Ostmitteleuropa (Böhmen-Mähren, Polen, Ungarn) vom ausgehenden 10. bis zum Beginn des 13. Jahrhunderts*, w: *Rom und die Regionen. Studien zur Homogenisierung der Kirche im Hochmittelalter*, Berlin-Boston 2012, s. 366-368). Chodzi zaś o najstarszy zachowany w oryginale dokument papieski dla Polski (sławna bulla gnieźnieńska z 1136 r. to tylko kopia naśladowcza).

Dwie kategorie przekazów umieszczono w aneksach. Pierwszy z nich (s. 181-207) zbiera wzmianki o fikcyjnych dokumentach, pojawiające się w dziełach Jana Długosza. Jest ich 115, a więc prawie tyle samo, co wszystkich pozostałych dokumentów lub wzmianek o nich. Aneks drugi (s. 208-210) zawiera dwa dokumenty omyłkowo odnoszone do Polski. Trafił tu słynny list Paschalisa II, uznany za skierowany do Ostrzyhomia (co jest jednak atrybucją niepewną) oraz list Lucjusza III (1181-1185) do biskupa Chur, u nas wciąż jeszcze błędnie łączony z biskupem krakowskim. Został np. uwzględniony (acz ze znakiem zapytania) w *Bullarium Poloniae*, t. I, nr 26.

Polonia pontificia była potrzebna z kilku przynajmniej względów. Ważne jest wypełnienie miejsca Polski na mapie krajów łacińskiej Europy, objętych tym wielkim wydawnictwem. Dla czytelnika polskiego wartość poznawcza wydaje się dość ograniczona: dokumenty są od dawna znane, a stan dyskusji nad nimi zebrany na ogół obszerniej w innych miejscach. Najcenniejsze wydają się zaktualizowane informacje o stanie zachowania i formach przekazu. Największe znaczenie praca ma dla czytelnika zagranicznego, zarówno poprzez udostępnienie mu sumiennie zebranego i opracowanego materiału polskiego, jak i – może przede wszystkim – poprzez szerokie upowszechnienie kompetentnej wiedzy o realiach polskiej historii i doskonale zestawienie odpowiedniej literatury. Upowszechnieniu temu służy publikacja w języku łacińskim – choć wszędzie narzeka się na ginącą jego znajomość, jest przecież wciąż czytany przez badaczy na całym świecie (a i *Germanica* w krajach anglosaskich *non leguntur*). Polska historiografia winna więc Waldemarowi Könighausowi dużą wdzięczność za ostateczne przygotowanie tego wzorowego opracowania, mającego dla nas walor przede wszystkim promocyjny.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

ROMAN STELMACH, Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Katalog średniowiecznych dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, Wydawnictwo i Agencja Informacyjna WAW Grzegorz Wawoczny, Wrocław-Racibórz 2014, ss. 928.

Wiadomo wszystkim polskim mediewistom, że Śląsk to ziemia dysponująca najbogatszym zasobem zachowanych dokumentów średniowiecznych, którego rozmiary daleko przenoszą to, co zachowało się w pozostałych dzielnicach naszego kraju. Kustoszem tego bezcennego dziedzictwa są dolnośląskie archiwa, na czele z wrocławskimi – Archidiecezjalnym i Państwowym – z których największe i najważniejsze jest to drugie. Jego zbiory, liczące sobie ok. 60 000 oryginalnych dokumentów i setki ksiąg, trudne są do ogarnięcia przez badaczy. Stąd paląca od dawna potrzeba opracowania i publikowania inwentarzy. Dla Archiwum Archidiecezjalnego rolę taką pełnią mocno niedoskonałe i rozproszone opracowania ks. Wincentego Urbana. Dla Archiwum Państwowego otrzymaliśmy przed kilkunastu laty Katalog dokumentów przechowywanych w archiwach państwowych Dolnego Śląska, zawierający materiał do 1400 r. z archiwów we Wrocławiu, Jeleniej Górze i Legnicy, a przygotowany przez Romana Stelmacha (t. I-II, IV-V, VII, 1991-1993), Rościława Żerelika (t. III, 1991) i Mieczysławę Chmielewską (t. VI, 1995). Katalog nie był idealny, zawierał błędy, wydany został w technice małej poligrafii i w niskim nakładzie, ale zapewniał podstawową orientację w zasobie czternastowiecznym (wspólny indeks

opracowany przez R. Stelmacha i R. Żerelika ukazał się jako t. VIII, 1998). Pilnym postulatem pozostawała jego kontynuacja. R. Żerelik przygotował jeszcze kolejny tom tego wydawnictwa (t. IX, 1998), obejmujący dokumenty piętnastowieczne z kilku drobnych zespołów, a mianowicie archiwów książęcych. Kazimierz Bobowski dał jeszcze zeszyt Regestów nowożytnych dokumentów klasztoru trzebnickiego z XVI w. (1995). Dalej się jednak nie posunięto. Choć mówiło się w środowisku, że trwają wciąż prace nad kompletnym katalogiem dla XV w., efektu widać nie było.

Po latach otrzymujemy wreszcie tak długo wyczekiwany katalog obejmujący całe średniowiecze (do 1500 r.). Podpisany pod nim jest tym razem tylko jeden autor, Roman Stelmach, doświadczony archiwista wrocławski, świetny znawca zasobu, człowiek niezwykle pracowity (wspomnijmy przygotowany przez niego niedawno Katalog śląskich dokumentów joannickich przechowywanych w Narodowym Archiwum w Pradze, 2012) i najczynniejszy z twórców pierwszego Katalogu. Stosunek obecnej wersji (jednego autora) do wcześniejszej (zbiorowej) pozostaje jednak niejasny. Wstęp nie daje w tej materii klarownych informacji (s. 10-11). Przypuszczać wolno, że R. Stelmach zweryfikował partie przygotowane przez współautorów. Należało jednak zupełnie jasno opisać, jak dalece posuwała się ta weryfikacja. Sondażowe porównanie partii pierwszych regestów z 1328 r. (w obecnym wydawnictwie nr 1658 n.) pokazuje, że nie różnią się one niemal niczym od tych opracowanych przez R. Żerelika w t. III dawnego Katalogu. Wydaje się więc, że obecnie przedstawiona nowa wersja opiera się fragmentami na pracy innych także autorów. Być może właśnie w związku z tym na okładce i stronie tytułowej obok nazwiska R. Stelmacha podano (tej samej rangi czcionką) Archiwum Państwowe we Wrocławiu – może to tylko afiliacja (której jednak zwykle się nie umieszcza), może zaś chodziło o zaznaczenie zbiorowego wkładu pracowników Archiwum w powstanie tego dzieła.

Nowy katalog nosi zmieniony nieco tytuł. W pierwszej wersji mowa była o archiwach państwowych Dolnego Śląska, teraz mówi się o Archiwum Państwowym we Wrocławiu. W istocie wychodzi niemal na jedno, a rzecz jest tylko w nazewnictwie. Samodzielne kiedyś archiwa w Jeleniej Górze, Legnicy i Kamieniu Żabkowickim są bowiem obecnie oddziałami archiwum wrocławskiego. Zauważmy jednak, że – jak opisuje Autor we wstępie (s. 21) – w związku z reorganizacjami administracyjnymi przekazano z Wrocławia do Zielonej Góry zespół akt miasta Żagania (nieuwzględniony zatem w obecnym katalogu, a uwzględniony jeszcze w dawnym). Dodajmy, że regesty tych dokumentów zostały niedawno opublikowane w osobnym wydawnictwie (*Regesta fontium Saganensium*, wyd. A. Górski, B. Grylewicz, 2011). Oddano też z Wrocławia nieduże zespoły dokumentów miejskich Grodkowa, Kluczborka, Namysłowa i Paczkowa (do Archiwum Państwowego w Opolu) oraz Pszczyny (do Archiwum Państwowego w Katowicach). Są więc one już uwzględniane w analogicznym wydawnictwie górnośląskim (*Regesty dokumentów przechowywanych na Górnym Śląsku*, red. A. Barciak, K. Müller, 2004-2011, dotąd dwa tomy sięgające do 1450 r.). Podjęta przez naszego Autora-archiwistę decyzja ścisłego trzymania się aktualnych ram organizacyjnych zasobu nie przynosi więc szkód dla wartości naukowej pracy.

Z przykrością skonstatować trzeba inną zmianę w stosunku do pierwszej wersji. Jak deklaruje R. Stelmach (s. 10), przy opracowywaniu materiału po 1400 r. uwzględniał już tylko „dokumenty sensu stricto”, pomijał natomiast inne materiały, w tym korespondencję. W praktyce zasada okazała się trudna do realizacji, choćby ze względu na płynność granicy między właściwym dokumentem a listem. Mamy więc w Katalogu nieco listów (o czym najłatwiej się przekonać na samym końcu, nr 17203 n., na s. 853, gdzie wyładowały pozycje niedatowane), ale jednak są to tylko wyjątki. Autor najwyraźniej cofnął się tu przed trudnościami związanymi z regestowaniem listów. Zrozumieć można tę postawę. Streszczenie średniowiecznych listów (pisanych na Śląsku przeważnie w języku niemieckim) jest nadzwyczaj kłopotliwe, chodzi bowiem w nich często o informacje zawiłe, niejasne, wyrwane z kontekstu. Kapitulacja wobec tych trudności nie była jednak dobrym wyjściem. Katalog został bowiem zubożony o ogromną liczbę nadzwyczaj interesujących przekazów bardzo słabo rozpoznanych dotychczas w historiografii. O wiele właściwsze byłoby sporządzanie przynajmniej skrótowych regestów, podających tylko nadawcę, adresata oraz hasłowo przedmiot listu (np. Król Władysława Jagiełło

do rady miasta Wrocławia w sprawie handlu). W ten sposób zapewniono by rejestrację tego materiału i najbardziej ogólną informację o treści. W takiego właśnie rodzaju regestach, sporządzonych przez Ericha Joachima, opublikowana została kiedyś korespondencja z archiwum pokrzyżackiego (Regesta historico-diplomatica Ordinis Sanctae Mariae Theutonicorum 1198-1525, 1948-1965) i przykład ten pokazuje, że forma ta, nie zadawalając badacza, pełni jednak dobrze podstawową funkcję informacyjną. Bez uwzględnienia listów recenzowany Katalog jest po prostu niepełny.

Na pierwszy rzut oka Katalog – opasły tom dużego formatu, w twardej, kolorowej okładce – prezentuje się bardzo ładnie. Przy bliższym wglądzie pozytywne wrażenie mija. Nie potrafię zrozumieć, dlaczego wydane w jednym woluminie dzieło zachowuje wewnętrzny podział na sześć odrębnych tomów, dzielonych estetycznymi skądinąd kartami działowymi (to zmarnowany papier). Za bardzo nieszczęśliwy uznać trzeba przyjęty układ graficzny. Regesty złamane są w trzech kolumnach i w dodatku złożone bardzo drobną czcionką. Powoduje to, że są słabo czytelne, a historycy (zwłaszcza ci korzystający jeszcze z archiwów) mają przecież przeważenie kiepski wzrok. Jestem pewien, że niejeden z zainteresowanych będzie musiał studiować regesty za pomocą lupy.

Publikację otwiera dość obszerny Wstęp (s. 3-21). Wyłożono w nim opis zasobu wrocławskiego, dzieje jego narastania, historię powstawania Katalogu, jego zakres, koncepcję i metodę opracowania. Pozostawia jednak niedosyt. Była już mowa o niejasnościach związanych ze stosunkiem do poprzedniej wersji wydawnictwa. Szkoda, że wbrew zapowiedzi (s. 21) Autor nie dał jednak pełnego zestawienia wykorzystanych zespołów archiwalnych. Obszerna tabela 3 (s. 14-20) uwzględnia tylko dokumenty z zespołów poklasztornych, pominięto zaś zespoły księstw, innych instytucji kościelnych (jak biskupstwo i kolegiaty) oraz miast. Pomocne może być zestawienie samych nazw zespołów na s. 5-9. Odnoszę wrażenie, że Autor, pisząc Wstęp, nie przemyślał dokładnie, co chce i co powinien przekazać czytelnikowi.

Właściwy trzon książki wypełniają regesty dokumentów (s. 27-853). Jest ich 17214 – chociaż we Wstępie Autor podał (s. 11), że „Katalog obejmuje informacje o 17 180 dokumentach”. Półzartem można stwierdzić, że przy takich liczbach rozbieżność rzędu 34 sztuk nie gra roli. Jakkolwiek by było, mamy do czynienia z największym pod względem liczby uwzględnionych przekazów publikowanym zbiorem dokumentów z naszych ziem, daleko przekraczającym to wszystko, co robili inni wydawcy. Główne polskie kodeksy dyplomatyczne gromadzą po ok. 2000 dokumentów. Podstawowe dla historii Śląska wydawnictwo regestów Colmara Grünhagena miało ok. 7000, jego polska kontynuacja Waclawa Korty – ok. 3700, a mój Landbuch świdnicko-jaworski – ok. 5000 pozycji. Pierwsza wersja Katalogu (do końca XIV w.) zebrała ok. 5500 regestów. Na tym tle obecne dokonanie R. Stelmacha okazuje się bezkonkurencyjne. Warto się więc dokładnie przyjrzeć temu wydawnictwu, tym bardziej że będzie ono wyznaczać pewien wzór, na którym będą się opierać naśladowcy. Regesty uszeregowane są oczywiście chronologicznie. Odstępstwa od tej reguły są nieliczne: np. jako nr 17201 figuruje „plik 12 dokumentów papierowych” z lat 1369-1500, z których każdy posiada jednak swój odrębny regest pod właściwą datą. Pozycje niedatowane podane zostały pod datą orientacyjną – te uznane za czternastowieczne pod 1400, a piętnastowieczne – pod 1500 r. Każdy regest opatrzony jest numerem bieżącym. Od nowego wiersza podana jest rozwiązana data z podaniem zapisu źródłowego. Dobrze, że zrezygnowano z przytaczania zapisów najbardziej oczywistych (w rodzaju *V Aprilis*). Nadal jednak cytaty są zbyt rozbudowane; skraćć należało zwłaszcza występujące przy rachubie lat pontyfikatów określenia odnoszące się do papieży (jak *sanctissimi in Christo patris ac domini nostri domini...*) albo w łacińskich i niemieckich nazwach niedziel (jak *dominica qua in ecclesia sancta decantatur...*; *suntage als man singet in der heiligen kirchen...*). Z drugiej strony rozwijałbym zawsze skrót a. (= *annus, anno*), używany zresztą niezbyt konsekwentnie. Należało wreszcie ustalić w cytatach jakieś zasady pisowni wielką bądź małą literą. Przy dacie podawane jest też w formie źródłowej (co należy pochwalić) miejsce wystawienia wraz z ewentualnymi uściśleniami (rodzaju *in domo, in stuba* itp.).

Następnie w osobnym akapicie idzie właściwe streszczenie dokumentu. Dobrze, że instrumenty notarialne wyróżnione są na samym początku oznaczeniem IN. Przy nazwach miejscowych

podaje się ich brzmienie źródłowe, znów rezygnując z form najbardziej pospolitych (w rodzaju *Wratislavia*). W osobnym akapicie podawany jest wreszcie opis dokumentu. Wydaje się, że niepotrzebnie wyróżniano go kursywą, która to czcionka stosowana jest wszak skądinąd do cytatów w języku źródła. Akapit ten obejmuje różne elementy: charakter przekazu (oryginał, kopia, transumpt itp., przy czym wytknąć można nierozróżnianie transumptów od widymusów), język, materiał pisarski, format, wzmiankę o pieczęciach (bez ich opisu), sposobie ich przywieszenia (paski, sznury), znakach notarialnych, wreszcie sygnaturę archiwalną, dotychczasowe publikacje oraz ewentualne uwagi wydawcy. Połączenie wszystkich elementów komentarza rzeczowego w jednym akapicie uważam za dobry pomysł (sam je stosuję), ale elementy te należało jednak w jakiś sposób oddzielać (np. myślnikami). Bez tego zlewają się i mogą powodować nieporozumienia. Wiele zapisów (np. Rep. 67 nr 125, SR 3618; Dokumenty miasta Wrocławia nr 569, Breslauer UB nr 291; Rep. 125 nr 232, Katalog V, nr 454) może budzić niepewność, gdzie kończy się właściwa sygnatura. Wydaje się jednak, że wobec dziwnego układu wąskiej kolumny i drobnej czcionki trudno byłoby nadać tym zapisom pełną klarowność. Podczas odnotowywania wcześniejszych publikacji, należało też rozróżniać pełne wydania i regesty (np. wyd. i reg.). W sumie zastosowaną metodę uznać należy za zasadniczo poprawną, wskazane zastrzeżenia mają bowiem charakter drugorzędny.

Inną rzeczą jest praktyczne wykonanie regestów. Są w nich niestety rozmaite błędy. Trudno oczywiście byłoby sprawdzić poprawność rozwiązania wszystkich dat (a to podstawowy element identyfikacji każdego dokumentu). Zdarzają się błędy w źródłowych zapisach datacji (np. nr 7359: *sede apostolica papa iacente*, zamiast *vacante*). Trudno też weryfikować poprawność streszczeń. W oczy rzucają się błędy w identyfikacji miejscowości (np. klasztor *Lacus Sancte Marie* to wielkopolski Wieleń, nie zaś Paradyż, jak podaje regest nr 2906) czy w określaniu osób (np. pod numerem 10791 mowa jest o starostach, zamiast o wojewodach, Marcin ze Sławkowa to Marcin ze Sławska, a Albert powinien być oczywiście oddany jako Wojciech). Niektóre nazwy zostały zepsute prostymi literówkami (np. Koidlicz zamiast Koldicz). Wiele regestów jest niezbyt jasnych, co skrywa – jak się wydaje – kłopoty z poprawnym zrozumieniem treści dokumentów. Nie może być poprawny regest nr 5000, gdzie rektor szpitala miałby zatwierdzić dokument królewski (czego uczynić nie miał przecież mocy), i to dodatku w formie instrumentu notarialnego. Podobnie kanonik nie mógł „widymować i transumować” dokumentów monarszych (nr 11646-11650). Nie jestem pewien, czy zawsze poprawnie zidentyfikowane zostały instrumenty notarialne. Czytając niektóre regesty, mam wrażenie, że kwalifikator IN. przydawano też dokumentom pieczętnym opatrzonym dodatkowo subskrypcją notarialną (np. nr 11667). W zapisie „bracia Heyncze Micheln i Jorge Spilnern” (nr 12846) chodzi chyba w istocie o braci Heinche, Michała i Jerzego Spilnerów. Nie wiem, czemu w regescie nr 12489 określenie „Lehrer in der Arznei” pozostało bez tłumaczenia. W ostatnim regescie nr 17214 należało podać imiona „wymienionych osób”, gdyż stanowić one mogą podstawę do wydatowania tego pozbawionego elementów chronologicznych dokumentu. Mocno niepełna jest informacja o wcześniejszych publikacjach. Autor odnotowuje systematycznie podstawowe wydawnictwa (*Codex diplomaticus Silesiae*, *Schlesisches Urkundenbuch*, *Regesten zur schlesischen Geschichte*, *Regesty śląskie*), a sięgał też do wielu innych. Ich lista (s. 22-24) jest obszerna, ale pełna błędów w opisach bibliograficznych (Ludewig wydawał *Reliquiae* [nie *Reliquie*] *manuscriptorum*, SU nie był wydawany w Hamburgu, nie zgadza się często liczba tomów, do czego dochodzą liczne literówki) i mimo wszystko niepełna. Dziwi trochę pominięcie Kodeksy dyplomatycznego Śląska K. Malczyńskiego. *Pro domo mea* wytknę niedostrzeżenie moich *Landbuchów*, gdzie w eksperptach wydanych zostało co najmniej kilkadziesiąt dokumentów uwzględnionych w Katalogu. Nie jest dobry pomysł, by odsyłacze do pierwszej wersji Katalogu umieszczać tylko w przypadku pozycji nieopublikowanych w innym miejscu. Szkoda też, że Autor szerzej nie przeprowadził poszukiwań rozmaitych drobnych edycji. Gromadzenie informacji o nich jest bardzo ważną funkcją zestawień katalogowych. W naszym przypadku informacja ta okazuje się mocno niekompletna i niezadowalająca.

Podstawowy mankament wydawnictwa stanowi brak indeksu. Jest to przecież podstawowe narzędzie pozwalające prowadzić jakiegokolwiek poszukiwania badawcze. Można zrozumieć,

że pierwsza wersja katalogu ukazywała się początkowo bez indeksu, był on bowiem przewidziany w jednym z kolejnych tomów. Tym razem nie otrzymujemy żadnej nadziei na przyszłość. Wydanie ponad 17 000 regestów bez indeksu czyni całe wydawnictwo trudnym do wykorzystania. Opracowanie indeksu stanowiłoby oczywiście bardzo trudne przedsięwzięcie i można zrozumieć niechęć Autora do podjęcia się tego zadania, ale nie może to być przecież żadnym usprawiedliwieniem. Otrzymaliśmy jedynie o wiele prostszy w przygotowaniu indeks pieczęci. Stanowić on mógłby namiastkę wykazu wystawców (w zbiorach śląskich wiele dokumentów ma pieczęcie) i zapewnić tym samym pewną orientację w zasobie dokumentów. Indeks ten jest jednak przygotowany fatalnie. Brakuje mu jednolitej koncepcji. Jedne osoby są umieszczone pod imieniem chrzestnym, inne – pod nazwiskiem. Okropny chaos wprowadza umieszczanie haseł instytucjonalnych. Informacji o miastach szukać trzeba pod hasłami: burmistrz, ława, miasto, rada, wójt itp. (a do tego jeszcze niektórzy wójtowie umieszczeni są pod swymi imionami). Z kolei klasztorów szukać trzeba pod hasłem: klasztor, konwent, ksieni, opat, przeor itp. Nigdy nie ma się pewności, czy znalazło się wszystko. Oczywiście właściwą drogą było dawanie przede wszystkim haseł geograficznych (Lubiąż – klasztor, opat itp.; Głogów – ława, rada itp.). W obecnej postaci indeks pieczęci nie spełnia swych zadań.

Na otarcie łez otrzymujemy ilustracje: 54 reprodukcje dokumentów, niezłych, czytelnych, ale jednak tylko czarno-białych. Przy dzisiejszych możliwościach technicznych mogły i powinny być o wiele lepsze. Pochwalić natomiast trzeba ich dobór, podano bowiem różne rodzaje dokumentów, zarówno typowych, jak i nieszablonych (w tym kilka iluminowanych). Ilustracje opatrzone są wyczerpującymi podpisami, nie zostały niestety ani ponumerowane, ani spaginowane (choć objęte są domyślnie paginacją całości). Będzie je bardzo trudno cytować.

Potężne wydawnictwo pozostawia jednak mocno dwuznaczne wrażenie. Pod wieloma względami jest niedopracowane. Nie obejmuje całości materiału z wyzyskanych zespołów, zawiera sporo błędów i braków, zubożających informację. Ze względu na układ graficzny, a przede wszystkim poskapienie indeksu, jest bardzo uciążliwe w korzystaniu. Trudno je też całkiem bezpiecznie wykorzystywać jako wydawnictwo źródłowe, ale służyć jednak może znakomicie pomocą jako przewodnik przy wszelkich kwerendach. Otrzymaliśmy ładnie opakowany półprodukt. Wydanie w tak niedopracowanej postaci uważam za poważny błąd. Skoro czekaliśmy ćwierć wieku, można było poczekać jeszcze kilka lat, ale wydać rzecz bardziej dopieszczoną (choćby przez sporządzenie indeksu). Przedwczesną publikacją spalono w dodatku nadzieję na doskonalszą wersję – gdyż nikt tak szybko nie podejmie się przygotowania kolejnej, poprawionej edycji. Mimo tych żali cieszyć się można tym, co ostatecznie mamy w garści. Wydawnictwo odsłania nam bowiem po raz pierwszy wiedzę o przebogatej zawartości dolnośląskich archiwów. Autorowi winniśmy więc wdzięczność za trud włożony w to dzieło – choć ani jemu, ani oficynie wydawniczej nie wystawia ono najlepszego świadectwa.

*Tomasz Jurek (Poznań)*

DANA DVOŘÁČKOVÁ-MALÁ, JAN ZELENKA a kolektiv, Přemyslovský dvůr. Život knížat, králů a rytířů ve středověku, Lidové noviny a Historický ústav AV ČR, Praha 2014, ss. 628.

I když se studiu dvorů a dvorského života věnovala i starší literatura, lze bez nadsázky konstatovat, že to je přední mediévistické téma evropského charakteru teprve v posledních několika desetiletích. A že je tomu tak zejména zásluhou Wernera Paraviciniho a týmu, který vytvořil, není nejmenších pochyb. Nemůže být v následujícím řeč o jakémsi historiografickém přehledu nejen v evropském, ale ani v českém kontextu, Nicméně i když jde jen o referát o zatím nejnovější publikaci na toto téma, je nutno ztratit o její prehistorii alespoň pár slov, protože si klade v jistém slova smyslu obecnější ambice. Ostatně také proto, že v předcházejících relevantních titulech se objevuje řada stejných jmen, v tom zejména obou jmenovitě uvedených redaktorů,